

Potrzebujemy żywego kontaktu z ludźmi

Z Ewą Wójciak, o teatrze, którego siłą jest zespołowość, rozmawia Stefan Drajewski

Dziś Teatr Ósmego Dnia inauguruje obchody 45-lecia działalności sesją naukową zatytułowaną „Artysta wobec władzy”. Jakby na zamówienie kilka dni temu radny Rady Miasta Poznania zaapelował o obniżenie wam dotacji, ponieważ zapraszacie do swojego teatru gości, którzy są obcy lub wrodzy jego opcji politycznej. Dodajmy, że radny jest z PIS-u.

To prawda, znowu władza wtrąca się do tego, co robimy. Z tą różnicą, że czterdzieści parę lat temu władza nie podejmowała żadnych rozmów z artystami tylko decydowała. Teraz jest rozmowa, a nawet władza potrafi się wycofać z postawionych nam zarzutów. Coś się zmieniło i to jest optymistyczne.

W zespole nie ma już nikogo z okresu założycielskiego. Wy pojawiliście się w latach 70., kiedy teatr zmienił się diametralnie.

To był już zupełnie inny teatr niż ten, który powstał 45 lat temu. Jesteśmy wierni sobie, ponieważ niezmiennie dla nas ważna jest współczesność, zawsze zadajemy pytania o jej kształt, interesuje nas bohater, który żyje tu i teraz. Odkąd pamiętam, zawsze robiliśmy teatr polityczny.

Ale co innego znaczył teatr polityczny w PRL-u, a co innego znaczy dzisiaj.

Na pewno. Obecnie pojmowanie współczesności jest inne, ponieważ jesteśmy częścią świata i nasze myślenie zglobalizowało się. Stało się to w sposób naturalny. Nie stawiamy pytań dotyczących świata w ogóle, bo tak by wypadało, skoro jesteśmy prawnymi członkami Wspólnoty Europejskiej. Najzwyczajniej, mamy większe poczucie uczestnictwa. To, co się dzieje dziś na przykład w Iraku lub w Afganistanie, rozstrzyga o losach świata, również naszego losach. To nie jest gdzieś tam i nas nie dotyczy.

Teatr Ósmego Dnia jest chyba najdłuższym działającym teatrem alternatywnym w Polsce.

Nie tylko w Polsce. Bodaj tylko my i Odin Theater przetrwaliśmy tyle lat. Akademia Ruchu jest nieco młodsza. Czasami przetrwały firmy – jak choćby Living Theatre – ale to zupełnie coś innego. Tam się przychodzi do pracy jak do każdego innego



teatru. Rzadko się zdarza, aby grupa oparła się czasowi. Czas zespołów minął. Dziś teatr eksperymentalny, alternatywny czy jak by go nie nazwać, stracił swoją tożsamość. Zespołowość przestała być cechą charakterystyczną tego zjawiska. Aktualnie grupy spotykają się na okoliczność konkretnego spektaklu lub projektu, a kiedy się skończy, rozchodzą się. Nie oceniam tego i nie wartościuję.

Co sprawia, że wy tak długo ze sobą jesteście, bo trudno powiedzieć, że tylko pracujecie?

W naszym wypadku paradoksalnie zadecydował temperament społeczny. Zawsze porywały nas dość poważne idee i tematy, a teatr stwarzał nam szansę, aby je przetwarzać na wypowiedź. Dawał nam szansę uczestnictwa w jakiejś przemianie. Mogę powiedzieć, że złączyło nas w jakieś mierze pokrewieństwo dusz. Oczywiście, sporo nad tym pracowaliśmy. Wiedzieliśmy to od początku, kiedy pojawiliśmy się w teatrze, że nie ma cudów takich spotkań. Cud spotkania dwojga ludzi, a tym bardziej grupy jest to wynik codziennej pracy. Czasami sama zastanawiam się, skąd w nas tyle siły zaangażowania?

Skąd?

Nie wiem? Kiedy kilka miesięcy temu oddawaliśmy panu prezydentowi przyznane nam wcześniej order, nie debatowaliśmy długo. Nie kalkulowaliśmy. Wystarczyło kilka krótkich telefonów. To był naturalny odruch fundamentalnego sprzeciwu

i solidarności. Oburzyliśmy się, że nasz przyjaciel i mistrz, któremu wiele zawdzięczamy, został skrzywdzony i poniżony.

Czy kiedykolwiek wcześniej kalkulowaliście swoje zachowania polityczne? Nigdy.

Nigdy nie mieliście wątpliwości, że występując przeciwko władzy, coś tracicie, coś wam umyka?

Sądzę, że nie. W ostatnich latach odnieśliśmy sporo sukcesów, jeśli można je mierzyć ilością spektakli, które zagraliśmy, zaproszeniami na występy za granicą, nagrodami... Nie mamy więc takiej refleksji. Ona przychodzi do człowieka najczęściej wtedy, kiedy te poświęcenia nie przyniosły owoców. Liczymy tamte przykrości jako część losu. W „Teczkach” potraktowaliśmy je raczej ironicznie, co niektórzy mają nam za złe. Sądzę jednak, że ton tego spektaklu ujawnia naszą postawę wobec historii. Mamy oczywiście świadomość, ile straciliśmy, zwłaszcza porównując się do artystów, którzy w tamtej rzeczywistości zachowywali się bardziej powściągliwie. To oni byli towarem eksportowym. Wszyscy o tym wiedzą, że to, co apolityczne, jest dla władzy totalitarnej znakomitym alibi i automatycznie staje się bardzo szybko politycznym elementem w grze, a to, co deklaruje się jako polityczne, jest z reguły eliminowane ze sztuki. O nas nie wolno było dość długo pisać, nie mogliśmy wyjeżdżać, co dla teatru eksperymentalnego było bardzo istotne. Przez dziesięć lat jeździli inni.

Dla artysty teatralnego brak kontaktu z innymi teatrami, z publicznością, to bardzo duże ograniczenie.

Teatr potrzebuje żywego kontaktu z ludźmi, bo on w szufladzie nie przetrwa i nie będzie go można za dwadzieścia lat pokazać. Pozbawić teatr kontaktu z publicznością, to skuteczna tortura.

A jak wam pozwolili wyjechać, to w jedną stronę. Wyjeżdżając z pieczętą w paszporcie w jednym kierunku nie przypuszczaliśmy, że nasza historia będzie miała kilka lat później szczęśliwe zakończenie. Kiedy rozmawiam z młodymi ludźmi, podają to jako przykład. To może być krzepiące. Wierność sobie nie znaczy koniecznie, że kończy się na stosie.

I co na to młodzi?

Słuch, który mamy na rzeczywistość, jest autentyczny i pozwala nam słyszeć to, co dziś jest przedmiotem rozmowy ludzi młodych. My nie wsłuchujemy się w siebie. Staramy się słuchać innych. To było wyraźnie widać, kiedy wyszliśmy z naszymi spektaklami na ulice. Zaczęliśmy wtedy szukać języka współczesności także w sensie technologicznym. Rozstaliśmy się bez żalu z siernięzim teatrem lat 70. i 80., chociaż zagramy podczas tej sesji „Piolun”, spektakl zrealizowany w tamtej poetyce. Język, który sprawdził się w przedstawieniach plenerowych, zastosowaliśmy także w naszym przedstawieniu salowym „Portiernia”. Otóż młoda widownia kupiła ten język dynamiczny, operujący obrazem skrótem, szybką zmianą rytmu... Każdy człowiek, który funkcjonuje w przestrzeni publicznej, powinien słuchać, a potem przetwarzać zgodnie z własnym sumieniem i temperamentem.

Dziś o godzinie 17 w OT Maski Teatr Ósmego Dnia zagra „Teczki”. O godzinie 18.30 w siedzibie teatru Akademia Ruchu zaprezentuje spektakl „Chlińska lekcja”. Po przedstawieniu rozpocznie się dyskusja pt. „Teatr wobec władzy”. Na zakończenie przewidziano pokaz filmu „Work in Progress – Teatr Ósmego Dnia”. W plątek o godzinie 17.30 w sali OT Maski Akademia Ruchu zaprezentuje Wykład III – „O obcych panach naszych leków”. O godzinie 18.15 Teatr Ósmego Dnia zaprasza do siebie na spektakl „Piolun”, a po nim – o godzinie 19.45 na drugą część dyskusji „Artysta wobec władzy”.